

Czas wychodzi codziennie wczoraj (wyjąwszy niedziele i dni święte).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie...	rocznie złr. 20	kwartalnie złr. 5	miesięcznie złr. 2
— we Lwowie...	21	5 c. 25	2 c. 25
Pocztą w państwie Austriackim	24	6	2 c. 25
do Prus i Rzeszy niemieckiej	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sgr. 16
Francji Anglii Szwajcarii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
Belgii i Włoch	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracji „CZASU”. — Listy reklamacyjne niebezpieczowane, nie nlegają frankowania. — Listów nielrankowanych nie przyjmuje się.

Reklamsma nadawano Redakcyi, nie zwracając się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracji „Czasu” przy ulicy Różannej w domu pod L. 429,
tutajż wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

Ogłoszenia (inzeraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości listów po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Agencji „Czasu” p. Aleks. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. A. Oppelk Wolzelle 22. — Na Francji i Anglii w Paryżu W. p. kłownik Wincenty Raczkowski, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie n. M. p. Haasenstein & Vogler — w Berlinie p. A. Retemayer i p. Rudolf Mosse, Friedrichstrasse Nr. 60 — w Frankfurcie nad Menem p. G. L. Daube & Comp. — w Lipsku p. Henryk Engler — w Wrocławiu p. Jenke, Bial & Freund.

Kraków 14 sierpnia.

Stosunek gminy do szkoły odpowiednio uregulować to tyle co ułatwić wpływ szkoły na lud. Oświata ludowa, której materialnych korzyści lud jeszcze nieprzeżył, a moralne mu są obce, daje się mu najpierw poznać przez ciężary jakie nań nakłada, a w gminie wiejskiej przynajmniej należy więcej bezpośrednio niż w każdym innym stopniu społecznym lub organizacji szkolnej ten udział w ciężarach zachodzi. Szkołki wiejskie u nas po większej części oparte na wyłącznym udziale gminy. Aby korzyści oświaty dać poznać ludowi, trzeba oczekiwać aż się nowego dochowamy pokolenia; tym czasem biedny nauczyciel wiejski oglądać się musi na dobrą wolę często uprzedzonej i niechętnie nauce gminy.

Zgromadzenie przesyłało rad powiatowych słuszenie postawiło w pierwszym rzędzie spraw społecznych, nad którymi miało się zastanawiać stosunek gminy do szkoły. Dla oświaty ludowej nigdy dosyć pieczy, nigdy dość czujności.

Czułości zwłaszcza okazała się potrzeba. W chwili właśnie kiedy okólnik p. Hasnera zdawał się zagrażać autonomii naszych spraw szkolnych pod kierunkiem Rady szkolnej oddanych, zebrani przewodniczy organów autonomicznych w naradach poufnych zatwierdzić musieli potrzebę wspólnej kraju obrony w sprawie tak przeważnie przyszłości jego obchodzącej. Acz wnioski przyjęte w tej mierze względem petycji zbiorowych do sejmiku w sprawozdaniu z obrad w naszym dzienniku zamieszczanym, były, przypominamy zawsze, iż uchwały zgromadzenia nie mają dla nikogo mocy obowiązującej. Cokolwiek Rady powiatowe uczynią, w czemkolwiek pójdą za wskazówką zgromadzenia przesyłało, uczynią to samodzielnie dając tam tylko miarę zaufania, jakie sobie umieli zjednać ich przewodnicy. Wniosek do podobnych petycji jest ważny, dotyka rozszerzenia i zapewnienia autonomii krajowej w sprawach szkolnych; głos to jeden więcej stwierdzający dawno uznaną potrzebę.

Lecz nie na tem właściwie zależała główna kwestya, jaka się przedstawiała zgromadzeniu co do szkółek.

Przypominano tam sprawę drżymącą, jak wiele innych, a nader ważnego znaczenia, spraw szkolnych Rad powiatowych. Przy odsunięciu nadzoru dekanalnym duchowieństwa, szkółki wiejskie w obecnej chwili zredukowane są na nadzór urzędowy. Rada powiatowa pośrednio tylko wpływać może, i to w sprawach administracji szkolnej, jej funduszu i zarządu. Delegat Rady może wejrzeć, czy dzieci uczęszczają do szkoły, czy nauczyciel pełni swoje obowiązki, lecz strona pedagogiczna nie może do niego należeć, równie z braku kompetencji prawnej, jak umiętności. W myśl ustawy szkolnej, nadzór ten przypadałby powiatowemu Radom szkolnym wyznaczonym z osób odpowiednich. O tworzeniu jednak Rad powiatowych szkolnych z poręki Rady krajowej nie dotąd nie słychać.

A choć może nie jeden zarzuci: na cóż jeszcze przynajmniej jedną więcej instytucję, nie jeden się zastrzaszy, że obowiązkiem załatwiania w nowej jeszcze radzie mu przypadnie, my jednak sądzimy, że zostawiać

szkółek wiejskich bez nadzoru, lub oddać je urzędowi, nie podobna.

Sprawa emerytury nauczycieli wiejskich na nowo poruszona została na zgromadzeniu przesyłało. Niektórzy słyszeli o instytucjach emerytury dla ludzi specjalnych zawodów lub o tak zwanych stowarzyszeniach bratniej pomocy, jak np. oficyalistów zawsze przychodzi nam myśl acentralizowania tych instytucji w jedno towarzystwo krajowe asekuracji życia. Stowarzyszenia podobne tylko w formie wielkiej instytucji zakwitnąć mogą. Separatyzm interesu pewnej warstwy społecznej jest tu nader niewłaściwy; zresztą w statutach takiego towarzystwa krajowego zabezpieczenie życia warunki te dalyby się uwzględnić, czyby gmina zapewniała emeryturę swemu nauczycielowi, czy oficyalisty, rzemieślnik, dzierżawca lub kupiec sam dla siebie utrzymanie na wiek podeszły lub swej rodziny po swej śmierci.

Wróćmy jednak do sprawy szkolnej i na zakończenie dodajmy, że zasada przyjęta przez zgromadzenie, iżby nauczyciel z drugiej dopiero ręki pobierał placę od gminy za pośrednictwem Rad powiatowych, wydaje nam się nader szczęśliwym pomysłem. Jeśli rzeczywicie musi ten tracić, ponieważ zaufanie u ludu, kto od niego pobiera pieniądze; z drugiej z tego lepiej, aby Rada powiatowa niż nauczyciel wiejski bezpośrednio narażała się gminie.

KORRESPONDENCA CZASU

Lwów 13 sierpnia.

(a) Z wielkiej obmyśli mamy deszcz. Zgromadzenia ludowego nie będzie. Nie rząd wabronił je zwołać, ale samo Towarzystwo demokratyczne uznało na posiedzeniu wczorajszym niestosowność tego kroku i uchwaliło zaniechać Zgromadzenia. Uchwala wczorajsza Towarzystwa demokratycznego ma zapewne słusznosc za sobą, bo po Zgromadzeniu ludowym nie można się było w żaden sposób ani należytego ocenienia postępowania sejmiku i delegacji spodziewać, w którym to celu Zgromadzenie miało być zwołane, ani też żądanych ważnych i potrzebnych następstw. Wszelko uchwala wczorajsza ma jeszcze inną godną uwagi stronę charakterystyczną. W sobotę powzięło Towarzystwo jednomyślnie uchwałę, aby zwołać Zgromadzenie ludowe, w celu ocenienia postępowania delegacji sejmowej w Radzie państwa na wniosek p. Malieja. Ani jeden głos wówczas nie oświadczył przeciw wnioskowi. Wszystkie mowy żarliwie za nim przemawiali. Uchwala wypadła jednomyślnie. Wybrano komisyj, której polecono zająć się tylko wykonaniem uchwały, a nie decyzyj co do odbycia zgromadzenia; komisyja przedłożyła, wniosek, aby nie zwoływać Zgromadzenia ludowego, a tylko co do powodów tego wniosku objawiła się różnica zdania pomiędzy większością a mniejszością komisyj. Ani jeden głos nie oświadczył przeciw zdaniu komisyj; ci sami mowcy, co w sobotę bezwzględnie i żarliwie przemawiali za zwołaniem Zgromadzenia ludowego, wyrażali wczoraj niestosowność tego kroku i ogólnie się bez opozycji z przeciwnym zdaniem. Sam wnioskodawca p. Maliej ofiarował wniosek uszając jego skłótni, gdyż jak się wyraził, prowadziłoby to do rozdziału nia i rozdwojenia, podczas gdy nam potrzeba zgody i łączności; nawet wniosek p. Iskrzyńskiego — najgorliwiejszego na przeszłym posiedzeniu rzeczniczka zgromadzeń ludowych, który jednakowoż wczoraj zgadzał się zupełnie z wnioskami komisyj, aby zgromadzenia nie zwoływać, a tylko żądał przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem mniejszości komisyj, z powodu motywów, na których

mniejszość zdanie swe opierała, uznając zgromadzenie za niestosowne, podczas gdy większość krótkością czasu się zastrzeżała, i ten mowca — wniosek p. Iskrzyńskiego o przejście do porządku nad wnioskiem mniejszości komisyj, upadł, a przyjęty został wniosek mniejszości, przedłożony zgromadzeniu przez p. Smolkę, który jako sprawozdawca mniejszości komisyj nastąpił przedkładać prezesowskiemu p. Hefernowi.

Jest i to jeszcze uwagi godne, że początkowo większość komisyj przez sprawozdawcę swego p. Jasieńskiego wniosła była, aby zwołać zgromadzenie i przedłożyć mu rezolucję wyrażającą, że postępowanie większości sejmiku i delegacji do Rady państwa sprzeciwia się interesowi kraju i narodu, a sprawozdawca Smolki i krótkiej naradzie wniosła przeciw, aby zaniechać zgromadzenia, lecz nie z powodów przytoczonych przez Smolkę, ale dla braku czasu; pomimo, że przed niepełną godziną uznawano, iż jest na to dosyć czasu, skoro swój pierwszy wniosek stawiała. Widocznie większość komisyj godziła się cichaczem z motywami mniejszości, lecz się do tego przyznać nie chciała.

Taka pospieszna zdań zmienność, niweczenie jednej dopiero co powziętej uchwały drogą wprost przeciwną, przedkładanie w tej samej godzinie przez tę samą komisyję wniosków wprost sobie przeciwnych, świadczy o chwiejności zdań niedoświadczonych, o pochoptności zabierania głosów i stanowienia uchwał w przedmiotach nie należących wyzperanych i nie zbadanych, nim z chaosu wyobrażeń do jasnego i stalego dojdzie się przekonania.

P. Smolka w długiej mowie, nim przystąpił do uzasadnienia wniosku mniejszości komisyj, rozwinął obronę (!) postępowania delegacji naszej w Radzie państwa. Zdaniem jego nie należało wysłać delegacji. Ale skoro raz pojechała, nie wiecieś nad to co uczyniła zdołała nie mogła; bo głos jej tam nie był słuchany. Obrona była wypowiedziana ze spokojem, jasno a mniarkowanie; nikt się przeciw niej nie odezwał, pomimo, że na przeszłym posiedzeniu wszystkie głosy potępiały tylko delegację. Po tej obronie, p. Smolka powołując się wielokrotnie na przykład Anglii i Węgier, wykazywał niestosowność poddawania sądów zgromadzeń ludowych sądom polityki wyższej, tradycyjnemu do rozwiązania nawet wysoko wykształconym mężom stanu. Jako przedmioty właściwe do rozważania w zgromadzeniach ludowych, o których każdy nawet nieoświecony człowiek może stanowić i uchwałać, dla tego, że go z bliska obchodzi, wskazał p. Smolka zaniechanie cel, oznaczenie godzin pracy, wreszcie reformy prawa wyborczego. Nie zwrócił wcale uwagi na to, iż wymienione przedmioty, dotyczące właśnie najważniejszych zadań ekonomicznych, socjalnych, a nawet politycznych i nie tak łatwe bywają do rozwiązania jakby się ze słów jego zdawało. Wyraził w dalszym ciągu, iż ocenienie postępowania posłów należałoby raczej do ich wyborców, i że obawia się, aby Towarzystwo nie skompromitowało się przez zwołanie Zgromadzenia ludowego na którym mogłyby być powzięte uchwały, mogące wywołać przeciw sobie opozycję kół wyborczych i innych poważnych w kraju głosów. Odradza więc zwołanie zgromadzenia, mając obowiązek czuwania nad godnością Towarzystwa, z którego to obowiązku wywiąże się jak należy, przewodniczący Towarzystwu dla doprowadzenia go do właściwego celu.

Słowa te przyjęto rękami oklaskami. Dalsza rozprawa nie już nie zawierała ważnego, ni zajmującego. Wszystkie głosy godziły się ostatecznie z wnioskiem p. Smolki, pod rozmataniem pomniejszych wagi zastrzeżeniami. A nawet, jak powyżej powiedziałem, zgodziła się z nim i większość komisyj, lecz z innych powodów. Smolka oświadczył, że ma nie chodzić o formę i motyw. Wszystko jedno, czy będzie przyjęty wniosek jego czy ostateczny wniosek komisyj, było nie było Zgromadzenie ludowego. W końcu przyjęto wniosek Smolki, poczem na wniosek komisyj uchwalono o ocenieniu polityki sejmiku i delegacji sejmowej w Radzie państwa i rezolucję w tym względzie przedłożyć na najbliższym posiedzeniu Towarzystwa.

Rzym 9 sierpnia.

W wysokich sferach tutejszych zapewniają, iż rząd włoski robi obecnie wielkie usiłowania, aby wrócić do przyjacielskiego porozumienia i stosunków z Cesarzem Napoleonem. Tym celem hr. Menabrea przesłał nowe instrukcje p. Nigra, i zamierza nadto wyprawić wkrótce do Paryża nadzwyczajnego posłannika wybrałego między osobami zajmującymi wysokie stanowisko w rządzie i w kraju. Posłannik ten otrzyma przytem polecenie uczynienia wszelkiego, co tylko można, aby wyjednać jak najrychlejsze cofnięcie wojsk francuskich z państwa Rzymskiego. Chcąc misję jego uczynić skuteczną i zaskarbić sobie łaskę cesarską, rząd włoski zdobył się na koniec na krok, do którego nie można go było dotychczas skłonić żadną miarą: postanowił załatwić nareszcie nieakończoną sprawę dingu papieżkiego. Pan Guidi, dyrektor dingu publicznego w Rzymie, otrzymał przed kilkoma dniami telegram donoszący mu, iż hr. Menabrea i baron Malaret, posel francuski, podpisali we Florencji ugody między rządami francuskim i włoskim względem wypłaty przez ten ostatni zaległych procentów od części dingu przypadającej na Umbryę, Marche i Romanie, utracę przez Papieża. Ugoda ta nie wiąże bynajmniej rządu papieskiego, który po dawnemu pozostaje obcym wszelkim układom toczącym się na jego korzyść między Francją a Włochami. W wielu tutejszych kołach panuje obawa, aby te następstwa i ta powolność Włoch względem Francji nie pociągnęły za sobą tego właśnie, o co gabinet florencki przedwzyskiem się obecnie stara, to jest odwołanie wojska okupacyjnego z państwa kościelnego. Jednak osoby lepiej obeznane ze stosunkami Watykanu twierdzą, że wcale się na to nie zaofer, i że zabieg dyplomatyczny włoskiej w tej sprawie całkiem bezowocnie zostanie. Właśnie w tych dniach kardynał Antonelli otrzymał od magra Chigi ważną depeszę. Nuncyusz wystosował onę po kilkukrotnych rozmowach z margr. Montier i po świętem posłuchaniu u Cesarza. Z depeszy tej wynika, że jak najzupełniejsze i najszybsze porozumienie panuje w tej chwili między rządem francuskim a dworem rzymskim, i że nuncyusz otrzymał ponowne zapewnienie, iż w żadnym razie Francja nie opuści Papieża i nie przestanie popierać i bronić praw jego. Wiadomość o tej depeszy zaczyna już krążyć w urzędowym świecie, gdzie nie mała otucha i wesołość obudza.

Ojciec Święty uda się jutro do obozu na „Błoniach Hanibalowych”. Będzie mu tam towarzyszył kard. Borromeo, którego mianował protektorem miesiąc Rocca di Papa, położony niedaleko obozu. Nominacja ta nastąpiła z powodu, iż między gminą Rocca di Papa a kolegiem Colonna wywiązał się spór o las della Fajola jeden z największych we Włoszech, który od trzech czy czterech wieków do Colonnów należy. Atoli gonfaloniere czyli wójt z Rocca di Papa znalazł w archiwach dokumenta dowodzące, iż dawniej jeszcze, to jest kilkadziesiąt lat temu, gmina była prawowitą właścicielką lasu, i że dom Colonnów w ośmiu wiekach był w rzeczywistości w posiadaniu Rzymu, prawem mocniejszego lasu sobie przywłaszczył. Skutkiem takiego urocznienia wójta, Ojciec Święty wyznaczył był umiarkowane komisyje z kardynałów Merla, Di Pietro i Bonfedeo, otąd zmarłego, aby dobrze ten interes rozpatrzyli i spór rozstrzygnęli. Księżu Colonna dano niesięgając czasu na usprawiedliwienie posiadania lasu della Fajola. Atoli teraz po upływie roku całego, gdy się wójt coraz natarczywiej lasu domaga, a księżu Colonna wciąż milczy, Papież mianował umiarkowanego protektora miasteczka, aby sprawę tę, która wszystkich zajmuje w Rzymie, nareszcie załatwił. Zwyczaj kardynałów protektorów miast i miasteczek, urzędowo mianowanych opiekunów i ordynatorów takowych przez Ojca Św., dotychczas przechował się w Rzymie. Dawniej państwa katolickie miały własnych protektorów w łonie św. kolegium. Polska miała zwykłego swojego. Dziś starodawny ten zwyczaj należy do przedawnionych. Dwa tylko państwa zachowały pro forma kardynała protektora swego: Austria i Portugalia. — Protektorem austriackim jest kardynał De Silvestri. Wyjechał on świeżo do Udine rodzinnego miasta swego, a wyjazd ten dał dziennikom po-

wód do rozpisywania się o misji, jaką dostojnik ten miał otrzymać do Wiednia, aby pracował około zbliżenia się wzajemnego. Wiadomość ta jest bezzasadna kardynał De Silvestri należy do odcienia liberalnego w kolegium świętem i do przeciwników polityki sekretarza stanu. Niemógłby otrzymać misji; albowiem kardynał Antonelli nie powierzyłby mu takowej. Stosunki między Rzymem a Wiedniem nie wzbudzają obecnie nadziei wzajemnego porozumienia się, lubo zjadnąd do zupełnego zerwania stosunków dyplomatycznych nie przyjdzie. P. Clansing znaw papieski a poddany pruski za korespondencyę do Gasety Elberfeldskiej skazany został przez sąd wojenny rzymski na sześć lat ciężkich robót; ale za wstawieniem się p. Schötzera pełnomocnika pruskiego zastępującego obecnie barona Arnima, karę tę zamieniono na trzy lata więzienia.

Petersburg 7 sierpnia.

Od lat kilku daje się uważać szczególna na pozór przyjaźń Rosji i Stanów Zjednoczonych; ma ona jednak głębsze polityczne znaczenie, niżeliby się zrazu zdawać mogło. Jak wszystko co się w Rosji dzieje, tak i ta serdeczność dwóch wielkich państw bierze początek od czasów ostatniego powstania polskiego. Współcześnie wtedy na obu półkuliach prowadzila się zacięta walka, mająca na celu wydzielenie pewnych krajów z łona wielkiego państwa. Porównanie prawowitości stron walczących do samotnego bytu, nie da się w żadnym razie przeprowadzić; gdy bowiem w Europie cieniężony naród podniósł oręż za własną niepodległość, to w Ameryce chęć utrzymania niewoli dała broń w ręce stanów południowych. Jeżeli jednak spojrzymy na tę kwestyę ze stanowiska przeciwnego, to Rosja i stany północne jednakowo miały interes utrzymania się przy posiadaniu krajów zapalających wojnę. Nie ten jednakże wspólny cel był wziętem zgody, chociaż nie wątpliwe, że mógł się i on przyczynić do względniejszego oceniania w Nowej Ziemi tych okoliczności, jakich Rosja się dopuszczała nad Polakami, względem których był tu daleko ważniejszy wzgląd na stosunki dyplomatyczne do innych mocarstw. Anglia i Francja pocięły się z uznaniem południowców za stronę wojną; a jakkolwiek tak daleko się nie posunęły w sprawie polskiej, to jednak bierna interweniencyja tych mocarstw była aż nadto wystarczającą do oziębienia stosunków z Rosją. Ostatecznie obawiała się, aby państwa zachodnie nie zmieniły moralnego poparcia sprawy polskiej na czynną interweniencyę; Stany zaś Zjednoczone wychodząc z zasady Monroe, miały powód niekarzać się na zbyt łatwe uznanie, jakie rządy wspomnianych mocarstw udzieliły południowcom. Wspólny zatem antagonizm Stanów Amerykańskich i Rosji względem Francji i Anglii wywołał, jak sądzę, te przyjaźń między dwoma na pozór tak przeciwnych tendencyj państwami. Zawisano ściślejsze stosunki musiał pozostać trwałości, ponieważ stan polityczny nie nęgił zmiany. Wyprawa Meksykańska i uznanie cesarzem Maksymilianem przez większą część państw europejskich, jakkolwiek nie dotyczyła bezpośrednio Stanów Zjednoczonych, były tam jednak niechętnie widziane, jako mieszanie się Europy do stosunków amerykańskich, a szczególnie dające europejskiemu przewagę na Oceanie. Rosja wtedy rozpoznała już była wojnę w Azji i w przewidywaniu bliskiego zetknięcia się z Anglią, nie mogła i nie może spodziewać się trwałej z nią przyjaźni. Powstanie w Krecie zdawało się zbliżyć wybuch kwestyi wschodniej, w której Rosja stanąć musiała przeciw Europie zachodniej. Powikłanie więc stosunków poczęło oba kraje w objęcia. Dodajmy do tego, że Stany Zjednoczone uwierzyły silniej potęgę Rosji, sądząc, że długi powstanie jakie miała do pokonania, wymagało takiego samego natężenia sił militarnych jak u nich wojna z południem; uważali więc potęgę Rosji za daleko

*) Zbyt to ogólna przyczyna konfederacyi richmondzkiej. Obok niej bowiem trzeba zaliczyć przewagę handlowych krajów Unii nad rolniczymi, różnicę narodowości i charakteru obu połów Unii i kierunek centralizacyjny północy wobec autonomicznego kierunku na południu. (Red.)

Część literacko-artystyczna.

„SZKOŁA”

pismo poświęcone sprawom szkół ludowych i średnich tudzież seminariów nauczycielskich.

Zapuszczając się myślą w głębinę przedmiotu nie czyni on tego, ileby rzecz na razie wymagała, zacząć gubi nieraz wątek właściwy i nuży czytelnika. Tenże, idąc w ślad za nim, musi nieraz kartki odwracać i szukać tytułu, aby się dowiedzieć, o co tu właściwie rzecz idzie, bo nie wie, jak ze szkołą ludową pogodzić takie np. ustępy: „Czyliż w szkołach, rozumie się ludowych, nie mają przyszłe matki, żony i gospodynie zaoferować zachęty do badania praw rozwoju ludzkiego ducha, w tym celu, aby umiały owoc swego łona prawidlowo w rozwoju duchowym wspierać” lub inny: „Człowiek, badając prawa tego potężnego procesu urabiania się i postępowego udoskonalania powszechnej historii, podnosi się do widoku najwyższej, nieskończonej wysokości nad zmysłowością i naturą wzniezionej idei, do widoku owego nieskończonego ducha wszechświata, który tak w historii jak w naturze się

pojawia” itd. itd. Mgliste to spekulacyjne frazezy kroju niemieckiego, nie mające żadnej styczności ze szkołą ludową, a nadto niewątpliwie niezrozumiałe większej części nauczycieli ludowych. Autor szerząc się za metodą praktyczną, powinien był przedewszystkiem sam się jej chwycić w swej rozprawie, a rzecz jego stałaby się zrozumiałszą i tem samem pożyteczniejszą. Upodobawszy sobie atoli w wymiarzonym tytule, snuje on naprzód swe spostrzeżenia psychologiczno-pedagogiczne i dopiero w majowym zeszytach przystępuje do wykazania, że zasada powyżej rozwinięta miała już zastosowanie w różnych krajach Europy. Byłby on zdaniem naszym rzecz sobie ułatwił, i czytelnikowi wdzięczniejszą ją uczynił, gdyby rozwój jej na historii był wykazał i na jej te był rozwijał swoje teorie. Gdyby krok w krok szedł był za pracą dziejową i z niej wyprowadzał swe wnioski, to polecana przezeń „praktyczna metoda” w nim samym miałaby przykład godny naśladowania. Dążność autora dająca się streścić w tem: aby szkoła ludowa trzymała się naturalnych nauczania sposobów, rozwijając stopniowo umysłowe władze dzieci na stosunkach najbliższych i otaczających, wcale jest godną uznania. Rozrzucone atoli bez ładu po całej rozprawie pomysły, powtarzane niepotrzebnie, musiałyby dopiero czytelnik według potrzeby zestawiać i układać w osobne grupy w celu ich zastosowania. Język autora tej rozprawy różni się wprawdzie korzystnie od tego, jakim przemawia autor projektowanej „nomenklatury chemicznej”.

Większa atoli część ustępów jego rozprawy: zyskałaby na jasności, gdyby jej połowę, a nawet więcej słownego odjęto balastu. Znać tam wszędy szkołę niemiecką. Peryody prawdziwie tam ołowiane. Ta ostatnia uwaga stosuje się do większej części artykułów „Szkoły” a mianowicie do artykułu pod napisem: „Kilka słów o wartości fizyki”. W jednym z ustępów tej dziwniejszej próby stylu, jest mowa o teorii ciepła, o konserwacji energii, o stałych fizycznych, o powszechnie uznanych (nie-)prawdach, o mieszanin publicznych, o wiązanych ciepłku, o psie z łanucha spuszczanym, o złodziejach od domu płoszonym itd. a to wszystko w jednym systemie zdania bez punktu. O ciępliwości papieru i czcionek, zdolna znieść podobne dydaktyczne dziwoląg! Ma przecież artykuł ten w porównaniu z poprzednim niezaprzeczoną zaletę krótkości. Inny znów dydaktyk, mający rzec „o nauce przygotowanej do czytania pocztkowego” kończy ją następującym frazezem: „Dopiero gdy przez rozmowy poufale lekkość w dzieciach przełamał, do śmielszego z sobą (?) rozmawiania je wdrożył, ich serca i miłość pozyskał dla siebie i wszelkimi delikatnemi nitkami spajającemi z sobą (?) ich dusze powiązał, gdy wreszcie przez rozmowy, bajki, powieści, różne i opisy rzeczy z nauki poglądu (?) ich władze umysłowe obudził, myśleć nauczył, zakres pojęć i poglądu na świat (?) jak najobszer-

niej rozszerzył i takowe z grubsza uporządkował a język ich do mowy i pojmowania wyższych rzeczy (?) usposobił — dopiero wtedy możesz zacząć z nimi pierwszą naukę czytania początkowego (?) z pisanem połączonego”. Pomijając niefortunnosć tej figury retorycznej jako rzecz formalna, przeto podrzędna, i niektóre drobniejsze językowe usterki, niepodobna przecież nie wytknąć dwóch wielkich niedorzeczności, w przedostatnim mianowicie ustępie zdania przytoczonego. Jedną z nich jest zrobione przez autora artykułu odkrycie dydaktyczne, że język do pojmowania rzeczy wyższych można usposobić. Do tego widzieliśmy tylko, że językiem można jedynie pojęcia wyrażać. Niedorzeczność tę zgładziłyby jeszcze mógł zwykły podobnych usterków baranek, dla wygody piór mniej wprawnych wymyślony i lapsus calami nazywany. Ale cóż, kiedy tam wyraźnie mowa o usposobianiu do pojmowania rzeczy wyższych przed rozpoczęciem czytania! Druga więc niedorzeczność! Albowiem według tego planu naszego autora należałoby sposobem różnym poufałych skończyć z dziećmi przynajmniej niższą szkołę realną, iżby się do pojmowania rzeczy wyższych usposobiły i dopiero wtedy zacząć z nimi „pierwszą naukę czytania pocztkowego”.

Widocznie to zielone jeszcze pomysły. „Wpro-”
”Nie dojrzał też jeszcze na reformatorstwa publicznego autor. „Uwag do reformy na-

uki języka łacińskiego”. Już tytuł jego rozprawy „Uwagi do reformy” zamiast „nad reformą”, nie najlepiej czytelnika uprzedza o jej autorze. Jakoż rzeczywiście podając projekt, który sprawozdaniem wykłada gramatykę łacińską z osmiu lat na siedm w istocie nie nie zmienia, autor podsyła w nią tylko pod wielkiego znaczenia wyraz „reformę”, który mu w całej pełni jeszcze nie jaśniał. Wielkie to słowo „reforma”. Jest to wprowadzenie naukowoci naszej z jej chorobliwego stanu, do czego głównie przyczynia się złóżona wadliwie gramatyka z całą filologiczną przypałą. Ta wadliwość w gramatyce i budowanego na jej podstawie filologicznego systemu, jest prawdziwą szkołą naszych plag. Nie rozwija ona umysłu powierzanym szkołę pacholąt, lecz go rozbija, i jest główną przyczyną owego chorobliwego stanu naszej naukowoci, który dzieci nasze prawdziwie nabawia kolowaczyni. Proponując reformę, powinien był przedewszystkiem rozpoznać ten chorobę, i przekonać się, że jej nie uleczy byle jaka recepta. Widocznie też ci, do których to należy, muszą w tym celu o lepszego postarać się doktora. Nie pomoga paliatywy tam, gdzie potrzeba środka radykalnego. Zakorzenienie głęboko choroby, którą słusznie nazwać można filologiczną puchłą, nie zdołają również uleczyć rady autora. „Odpowiedzi na kilka uwag względem ćwiczeń filologicznych w gimnazjach; jakkolwiek w porównaniu z tamtami nierównie są stosowniejsze.

znaczej, przeceniając tak nasze powstanie, jak ilość potrzebnych środków do jego pokonania.

Może wypadła dotychczas jeszcze przyczyna zblżenia się, jakkolwiek to ostatnie leżało w krainie przypuszczeń. Radykalizm każdej partii jest absolutny, czy opiera się ona na demokratycznych zasadach czy na caracie; da się tu zastosować przysłowie: *les extrêmes se touchent*. Może nie wolno jest polityce Stanów Zjednoczonych od pewnej chwili zagarnięcia obu półwyspów półkuli pod swoje panowanie, w takim razie nawet tendencje zaborec stałyby do pomocy w ugratowaniu dobrych stosunków. Jeden podróżnik rosyjski opowiadał mi, iż w powrocie do Petersburga spotkał na statku kilku Amerykanów, którzy dowiedziawszy się o jego narodowości, zaczęli go nader serdecznie witać i układać podział świata między oba państwa Rosję i Amerykę. Tych kilku antypodów oddawał Europę i Azję na łup Rosji, zabierając Amerykę i Oceaniją dla swego kraju. Afrykę dzielili się po połowie. Zapewne bez znaczenia jest podobna osobista duma i grzesność, ale gdy mowa jest wyrazem myśli, może i ta gawędka ma głębsze źródło w politycznym przekonaniu.

Dla dowiedzenia Stanom Zjednoczonym nietylko przyjaźni ale oraz uznania zasady nie miesza się do spraw amerykańskich, odrzucił gabinet petersburski posiadłość swoje w Ameryce. Strata dla Rosji bardzo nieznaczna, gdy kraj ten, nie jest wcale załudniony, przeciętno wypada 1 1/2 mieszkańca na milę kwadratową. Sprzedaż została już załatwiona, gdy senat potwierdził traktat o zakup. Obecnie sprawa prasy, a pod obrady kongresu i zrobiono tam dość ciekawe uwagi o tym nabytku. Zakup znajdował głównie przeciwników o party prawdziwie liberalnej, a zarazem odrzucał koszt o obcięcia dotychczas zobowiązania. Benks, który postawił bil o nabycie Alaski motywował go z politycznych względów, powołując się na przyjaźń z Rosją, stosunki, które dają Stanom Zjednoczonym możność śmielszego wystąpienia podczas ostatniej wojny. Zwraca on uwagę, iż stosunki w Europie są bardzo powikłane i że niezawodnie musi tam przyjść do wojny. Rosya według Benksa, będzie najpierw wystawiona na napad, a wtedy Anglia korzystając z wojny, zabierając posiadłości rosyjskie i mogłaby uzyskać przewagę na Oceanie wschodnim. Szczególnie, wyprawa meksykańska nie powiedziała się, nie traciąc więc sposobności może jedynie nabycia Alaski, bo jeśli nie będziemy teraz korzystać, potem chwila przemian i mogą nastąpić zakłócenia bardzo nieprzyjemne. Inni mówcy wstrzymali się od samych zdań, a zarazem dowodzili, że pewna kompania chce wydzierżawić nowe nabyte prowincje pod bardzo dogodnymi warunkami, tak że nawet straty materialne wynagrodzone zostaną. Jeden z mówców dodał, że jeśli do Alaski i wysp Aleutycznych dołączymy wyspy Sandwich, wtedy panowanie Stanów Zjednoczonych na Oceanie spokojnym będzie zapewnione.

Przeciwnicy nabycia Alaski, na których ciele stał Mao Carti, nie przyznawali Rosji żadnego prawa do wdzięczności, gdyż pomagając polityce Stanów Zjednoczonych, kierowała się jedynie swoim własnym chwilowym interesem. Przyjaźń nie może stać istnieć między państwami tak różnego ustroju i przeciwnych tendencji. Stany Zjednoczone nie mają potrzeby obawiać się Rosji, ponieważ nie jest ona w stanie szkodzić Ameryce; przed jej nawał potrzebowałyby dochodzić z nią stosunków dla celów handlowych. Chciałaby zaś kompania wydzierżawić posiadłości rosyjskie w Ameryce, to zawsze Stany Zjednoczone będą musiały się starać o załudnienie tego kraju i poprawę administracji, nie mogąc wszystkiego pozostawić kompanii, również trzeba będzie prowadzić walkę z dzikimi góralami indyjskimi, a w takim razie ten nowy nabytek będzie więcej przynosił straty niżeli jest w stanie zapewnić korzyści. Takie wymienione uwagi, nie biega jednak wątpliwości, że bill Benksa przejdzie, a raczej, że już przeszedł, ponieważ odrzucono rozbiór tej sprawy miał powrócić do nadar jeszcze przed 4. 1 sierpnia.

Jedni sprzedają Alaski w Ameryce znalazła przeciwników, nie brak ich było i w Rosji, gdzie każde pozbicie się ziemi uważane jest za odstąpienie od wielkiej misji. W przeglądzie politycznym w *Ruskim Wiestniku* czytalem przed kilkoma miesiącami pewne uwagi pod tym względem, kończące się następującym charakterystycznym wyrażeniem:

„Opłakujący stratę naszych północno-amerykańskich posiadłości, mogą się nie pocieszyć, że przed nami rozciąga się nieuprzedzone i więcej obiecujące pole nabytków w środkowej Azji. Tu nasze zdobycze postępują tak szybko, że można z dniem każdym, że nikt w tej chwili nie jest w stanie wykazać linii granicznej między Rosją a Tybetem lub zachodnimi Chinami.” Ta uwaga jest równie dobrą odpowiedzią *Mosk. Wiadomostom*, zapewniającą iż Rosya nie może nawet pragnąć dalszych zdobyczy w Azji, ponieważ

czynie, że to jej więcej szkody niż pożytku przynosi. Redaktor wspomniany gazety natężony był do powyższych uwag wiadomości o zawarciu pokoju z Bucharyą nie zapewniającego Rosji żadnych jakoby nowych zdobyczy, oprócz korzyści wojennej. Dokładne warunki tego traktatu, nie są dotąd znane, nie mieszkam zaś podać ich skoro nadejdą.

Wiedeń 13 sierpnia. Ogołocone są z wiadomości dzisiejsze dzienniki wiedeńskie, mają one bowiem pewną taktykę rozprawiania bez miary o rzeczach często mało znaczących; zapelniają całe kolumny sprawozdania i uwagami o jeździe strzelców lub meetingach ludowych — o innych zaś sprawach, które częstokroć mają większe znaczenie przemilczają z zasady. Podróż hr. Taaffe'go do Pragi jest w każdym razie wakażką, iż ministerstwo pomimo, że misja interwencyj kancleżowski się niepowiodła, niezaniedbuje usiłować dalej porozumienia, a przynajmniej złagodzenie opozycji czeskiej. Rokowania te od czasu do czasu odawiane niewstrzymywały wcale środków represyjnych przeciw dziennikarstwu, zebraniom ludu i demonstracyom. Ministerstwo jak ów Rzymianin przynosi w jednej polu swej szaty pokój w drugiej wojnę — do wyboru. Jakże prozopocje powiódł hr. Taaffe do Pragi nie wiadomo wcale. Doniesiono tylko, że się porozumiewał z Dr. Klandym. Hr. Jerzy Lobkowiec przybył do Wiednia, po powzięciu postanowień na naradzie w jego domu odbyły; podróż ta jeśli ma przyczynę polityczną, zastanawiać musi.

N. Pan udał się do obozu pod Brnk, żkąd powraca do Laxenburga, a następnie do Ischl, o zamierzonych podróży do Bawarii nie jeszcze stanowiącego wiadomości.

Konjunktury dziennikarskie o zachowaniu się sejmów niestanją. *Presse* zamieszcza długi artykuł p. n. Polnische, a w którym rozwodzi się nad objawami budzącej się opozycji i w imieniu interesów polskich ostrzega przed zgrzebnem jej następstwami.

Wygotowanie zostało jak donoszą, przedłożenie ustawy o wspólnej fladze dla okrętów obydwóch części monarchii. Skoro na lądzie wspólność armii uratowana została, spodziewać się należy, że i wspólność pawilonu morskiego zachowana będzie.

Ustąpienie dwóch węgierskich podsekretarzy stanu, o którym doniosł nam wczoraj telegram zasło z powodu zamierzonego ich awansu. P. Weuniger ma zasiąść w tym samym charakterze obok Br. Beckego. W ten sposób Węgrzy dojdą do otrzymania swoich sekretarzy stanu w ministerstwie państwowym.

W Tyrolu nowe wybory do Sejmu na opróżnione krzesła, z wielkiem niezadowolaniem dziennikarstwa wiedeńskiego, padły znów to do duchowych, to na litramontów. Nie pomogliśmy przestrogi, nie toasta na zjeździe strzelckim — lud tyrolski acz niemiecki, zarówno pod względem dążeń autonomii i federacji jak i wierności swej wierze stoi niemięciwie.

Stan zdrowia uwiezionego księcia Karadiordzewicza ma być złym; podał on próbie od siebie, aby go trzymano w domowym areszcie, gdyż zbyt jest chorym, i nie może na teraz nieść przesłuchiwań.

W Czechach krąży prywatny okólnik do konserwatywnego stronnictwa słałchty, zachęcający go do wzięcia udziału w wyborach. Reprezentacja powiatowa w Izerne wystosowała adres zaufania do ministerstwa. Przewodniczący rady hr. Fryderyk Thun opierał się wysłaniu tego adresu, gdyż jednak nie mógł przemówić, nastąpił ze swego miejsca zostawiając przewodnictwo zastępcy Jordanowi.

Królestwo Polskie.

Dnia 26 czerwca zatwierdzony został ukaz, obowiązujący zarówno w Rosji jak w krajach polskich, mocą którego minister dóbr skarbowych ma prawo nadawać z nich grunta urzędnikom dyplomatycznym wszelkiej służby, tudzież wysłużonym oficerom. W Rosji istniały dotąd przepisy, mające na celu utrzymanie słałchty przy ziemi, gdyż jedynie słałchta miała prawo do jej posiadania, a przepisy te polegały na udzielaniu darmo nobiegi słałchcie gruntów rządowych, pod warunkiem zasiedlania takowych i utrzymywania w dobrym stanie gospodarstw. Z obowiązuwających włościan i przypuszczenia wszystkich stanów do prawa posiadania ziemi, ukaz ten nadawał wyjątkowo przywilej, który właśnie pod dniem 26 czerwca zniesiony zostaje. Gdy jednak wiele jest dóbr skarbowych nie przynoszących żadnego dochodu, albo stosunkowo bardzo mało; powtórze ze względu na zamiar rozporządzenia mokrziwczyszczym i schizmy w krajach polskich, po stanowione zostaje, że gubernatorowie mogą przedstawiać urzędników nobiegi i wysłużonych wojskowych, w zamiarze wydzierżawienia im gruntów

od 15tu do 30tu dziesiątyn na lżejszych warunkach niż te, które obowiązywały nabywców i dzierżawców gruntów skarbowych. Warunki te są:

Wolno żądać ubogim urzędnikom, aby wypuszczano im grunta rządowe na 12 lat bez licytacji za cenę szacunkową dochodu, z uwolnieniem przez pierwsze trzy lata od placenia należności dzierżawnej. Wolno im te grunta w ciągu tego czasu nabyć za wypłatą dziesiątej części wartości ich i rozłożeniem reszty należności na lat 37, przez opłacanie od sumy należnej po 6 1/2%. Prawo odkupienia ziemi dzierżawionej nie dzieli się tym tylko, którzy się na gruntach osiedlili i zagospodarowali. Obeszerność wypuszczonej ziemi zależy od ilości dóbr skarbowych w dotyczącej gubernii. Tymczasem wolno tylko taką ilość gruntów wypisać, aby dochód z nich nie przerosł 10,000 rubli.

W skutku nasłania na Litwie i do Kongresówki mnożono oficerów z przeszacowaniem do służby administracyjnej i policyjnej, a to bez uwolnienia ich z wojska, nie tylko że oficerowie ci biorą płace do swoich stopni wojskowych przywiązane, a zarazem płace i wynagrodzenia jako urzędnicy, lecz nadto posuwani bywają zarówno na wyższe stopnie w administracji cywilnej jak i w wojsku, a przeto w różnych okolicznościach w miarę potrzeby używają swojego stopnia wojskowego lub urzędu cywilnego, przeto postanowiło ministerstwo zaprowadzić pod tym względem niejaka kontrolę na Litwie, przajmując na przyszłość, to jest, iż przyjmując od urzędy cywilne, oficerowie będą zmuszeni wyrzec się swoich stopni wojskowych i poprzestać na płacy do urzędu przywiązanej.

Petersb. Wiadomości donoszą, że z rozkazu generała-gubernatora Litwy Potapowa zwrócone będą kancye drukarzom, litografom i fotografom nakażone w lipcu 1883 przez Murawiewa jako niekrajni przyszłych kontrybucyj. W osobliwy sposób ogłasza to rzeczony dziennik petersburski. Powiada bowiem, że ponieważ okazało się podczas rewizji zakładów drukarskich, litograficznych i fotograficznych, iż niektórzy dopuszczali się nadużyć w celach rozwoju buntu, Murawiew „prosił gubernatorów”, aby „zobowiązali” wszystkich utrzymujących podobne zakłady, do złożenia zabezpieczeń pieniężnych: drukarnie i litografie od 300 do 1000 rubli, zakłady fotograficzne zaś od 200 do do 600 rubli. Kancye te mają być zwrócone, a zakłady podlegać będą przepisom obowiązującym w Rosji. Wiadomo jednak, że drukarnie polskie na Litwie zostały zamknięte, a większa część drukarzy i księgarzy zupełnie zubożała i wielu z nich opuściło kraj tując się po świecie, albo do innego rzucilo się zawodu. Czy kancye te, od których nie pobierali oni procentu przez 5 lat, zostaną im zwrócone, to inne pytanie; dość, że jest nakaz zwrotu, a o procentach mowy nie ma.

Policya angielska

(z *Revue des Deux Mondes*).

(Patrik Nr 175 180 i 182).

Na gorące próby z meji strony zaprowadził mniejsze przed dwoma laty njeśli śledczy do klubu złodziejskiego, przynajmniej tak się nazywała zakopana szynkownia, gdzie za stolami rozsiali się same podejrzane osobistości, sami sławni z lotrustwa ludzi, których przeszłość i teraźniejszość nie mogła służyć obecną za gwarancję jego osobistego bezpieczeństwa. Wyjawilem zupełnie otwarcie, że jako literat pragnę bliżej ich poznać i zbadać. Oświadczenie moje przyjęli zimno, bez zdziwienia, ale też i bez niechęci. „Nie będziesz pan żądał — powiedziano mi — ażebyśmy państwu tajemnicę naszego postępowania odsłaniali, jednakże znajomymy pana z naszym przedsiębiorstwem — business — jak najdokładniej.” Wszyście zgodziło się na to, że ich powołanie (!) i stanowisko w społeczeństwie, w porównaniu z innemi wcale nie jest korzystnym, albowiem łączna suma wartości okradzionych rocznie w Londynie przedmiotów, zaledwie 50 tysięcy funtów sterlingów wynosi (pół miliona złotych reńskich). Z sumy tej rozdzielonej na pojedynczych członków wypadnie na każdego od 70—90 funtów sterlingów rocznie. Zali się ci ludzie, że ich nieliczność wszyscy okradają, wyzyskują, że zawód ich złodziejski jest niewdzięczny, bo każdy ze złodzieja korzystał pragnie. Z całą otwartością oświadczyli, że w cywilizowanym społeczeństwie oni najwięcej ze wszystkich narażeni są na zdzierstwo. Tak u. p. zegarek, który zegarmistrz za 200 gwineów sprzedaje, oni zaledwie za 30 sprzedają mogą.

Papiery publiczne wartości n. p. 5 funtów sterlingów (50 złr.) agentom złodziejskim po 10—15 złr. odstępują. Przyznają oni sami, że uczucie za trzandzenie człowieka pracą zarabiającego na utrzymanie jest pod każdym względem szlachetniejsze

i więcej korzyści przynoszące a nawet często szkodliwie, że się oddali takim przedsięwzięciom, a nie poruczyć takowego ani myślą. Boć nie tak łatwo, jak sami opowiadają, porzucić zemiolo złodziejskie. W niem się wydoskonalili, ono zapewnia im i ich rodzinom byt i utrzymanie, a innego rzemiosła się nie nauczyli, wiadomości potrzebnych jakiegokolwiek zawodu nieposiadają, więc przerzucić się na inne działania niemożna, ani też niemają ochoty ku temu. Takie jest ich wyznaczenie wiary, my zaś ze swojej strony musimy dodać uwagę, że najwięcej utrzymuje ich przy złodziejstwie próżniactwo, lotrakwie nawyczki i przyzwyczajenie a nęci nie pomalą awanturackość wypraw i przedsięwzięcie złodziejsko-rozbojniczych. Z tego ostatniego sami nawet nierobią sekretu. Wielu misionarzy, którzy gorąco nad nawróceniem tych ludzi pracowali, zgadza się uato, że niepodlega zbyt trudności aby przyswoić tym niebezpiecznym przemysłowcom pożyteczne wiadomości, że nawet do wysokiego stopnia wykształcenia doprowadzić ich można, ale od złodziejstwa i zakazanego komunizmu odwyżać niepodobna. Przy najmniejszej nadarzającej sposobności mimo przyrzeczeń i zapewnień poprawy ze swej strony, popadają nanowo w zbrodnię i wystepki. Często nawet bolewalą sami nad sobą, a mimo tego złodziejstwo pozostają. Wobec tych, którzy się do nich z łagodnością zbliżają, są zawsze rzetelni a nawet zdradzący pewien rodzaj wdzięczności. Raz pewnego skradziono przyjaciela jednemu z misionarzy jakas rzecz niewielką. Na drugi dzień zacierpa jakiś młody człowiek owego okradzionego i zwraca mu przedmiot zabrane, z grzecznością przeproszeniem: „Racz pan wybaczyć, gdyż bowiem kradł pańską własność, niewiedzącem, kim jesteś.”

Rabunie londyńscy zaiste zasługują na nagrody, medale, jakie na wystawach przemysłowych fabrykantom i rekiodzielnikom udziela. Ich narządzie słusarskie i inne służące do tajemnego otwierania i włamywania się są arcydziełem tak dalece wydoskonalonem, że wzbudzają podziwienie w zwyczajach.

Oprócz zwykłych jest jeszcze jedna kategoria złodziei, zupełnie od tamtych odmienna. I tak pewnego razu zacierpa mnie na ulicy jakiś zupełnie mi nieznajomy elegancko ubrany młody człowiek. Zacierpał nieznajomego na publicznem miejscu sprzeciwia się zwyczajowi i dobremu tozowi w Anglii, więc też zaraz powziąłem pewne podejrzenie i mając się na baczności, chciałem się przekonać co z tego wyniknie. Elegant zaprasza mnie na wiano i częstuje wyborem Xere-som. Zaledwśmy w winiarni za stołem usiedli, gdy jakiś drugi młodzieniec, mnie nieznajomy, do nas się przysnął a wobec niego towarzysza grający także rolę całkiem obcego i nieznajomego. Usiadł obok nas przy tym samym stole, zawiązuje pogadankę, co znowu zrywając angielkim zupełnie się sprzeciwia. Rozmowa przechodziła różne temata, narazicie zaczęto rozmawiać o sile i grzeczności. Przybyły elegancki oświadczył, że cieturawą kule ołowianą tak daleko podrzuci, jak piłkę dziecięcą, i zaraz usł przekoła o prawdziwe swego twierdzenia. Mój pierwszy towarzysz rubinowo, że popłaz takie w szczyplim pokoiu są niemożebne, zatem proponuje, abyśmy w otwarte udali się miejsce. Wyszliśmy więc, i już jesteśmy na zaskak przed ciasną furtką prowadzącą do jakiegoś lochu, gdy ja domyślając się zakończenia tych popisów, ku wielkiemu ich rozczarowaniu nklonijacy się grzesznie, podkiewkowałem za towarzyszywo i pożegnalem elegantów, w swoją udając się stronę. Niezawodnie podziwiałe grzesność akrobaty, byłby postradał całą sakiwkę, a może jeszcze w stroju pierwszym mieszkańców raju, do domu prowadzącym musiał. Na to niezdobył się w takim razie nieokazał się pod opiekę sądowną. Sądy w takim razie dają poszkodowanym do poznania, że należy więcej być ostrożnym i nie dać się zwabić na lada plewy.

Największym kłopotem są dla policyi tak zwani Ticket-of-leave-men, czyli skazańcy z więzienia na urlopie się znajdujący. Od roku 1857 jak kolonie angielskie wyprosiły się od przesyłek złożonych z różnego rodzaju skazańców, znajduje się Anglia w niemym klopotcie. Tylko jeszcze Veermuda (kawaleczek ziemi we wschodniej Australii) i Gibraltar słażą za śmietnik dla wyrzutek społeczeństwa angielskiego. Od czasu, jak zaprzestano skazywać na wygnanie — bo niema do kąd — zadano sobie niemało pracy nad wyszukaniem praktycznych i filantropijnych systemów poprawy. Utrzymanie policyi, więzień i zbrodniarzy zamkniętych kosztuje w Anglii 10—12 milionów funtów sterlingów, a zatem więcej, niżeli cała armia angielska. Względem na ekonomię polityczną, zawiody angielskie sprawiedliwość do nader humanitarnego postępowania. Oto trzymają się obecnie w Anglii tej zasady, że uwolnienie więźnia powinno mieć miejsce nie wtenczas dopiero, gdy skazaniec wyrokem oznaczoną ilość lat w więzieniu spędził, lecz wtenczas gdy złożył dowody poprawy i gdy można niejaka mieć rekojmie, że

na drogę występku nie powróci. Ztąd to pochodzi system urlopowania poprawę okazujących więźniów, tak zwany Ticket-of-leave-system. Wskutek tegoż, więzień zostaje tylko warunkowo zamknięcia wypuszczone, a ministrowi przysłała prawo każdego czasu powołać go do odjedzenia w więzieniu wyrokem naznaczonego czasu. Skazaniec nietylko w skutek nowej popelnionej zbrodni traci dobrodziejstwo urlopu, ale już samo jego obcowanie z podejrzanymi ludźmi wystarczy, aby ma wolność odebrać i zamknąć na nowo w więzieniu.

Ze jednak, jakieśmy to wyżej powiedzieli, na podstawie podejrzeń aresztować nie wolno, zatem prawo niniejsze istnieje jedynie na papierze, i urlopowanie więźniów równa się prawie uwolnieniu, co Anglię „free pardon” nazywają.

Atoby system taki urlopowania był korzystnym, praktycznym i do przeprowadzenia możliwym, należałoby naprowadzić pierwszej więźnia na drogę zupełnej poprawy, i mieć o takowej dokładne przesładowanie. Rzecz ta nasawa niemało trudności, raz dla tego, że zbrodniarzowi angielkiem życie występuje staje się drugą naturą, powtóre, że nie można nigdy dostatecznie się przekonać o poprawie skazańców pozostających w więzieniu. Doprowadzili oni bowiem obłąd do wysokiego rozwoju, — a im więkazy, im bardziej doświadczony zbrodniarz, tem lepiej umie się maskować i udawać świętoszka, aby tym sposobem wydostać się z więzienia i na nowo prowadzić swoje zezaoislo. Tak więc największe lotry w krótkim czasie w mniach więziennych stają się w oczach przełożonych bohaterami cnoty na to tylko, aby mieć wolne ręce do nowych występów. Niemaloznajduje się w Anglii takich, którzy więznią część życia w więzieniu spędzili, i tak się do niego przyzwyczaili, że je kochają jakby drugą ojczyznę. Skazaniec taki przemawia zwykle do innego, który uwolniony, powtórnie dostaje się do więzienia, słowami ewangelii: „Oto syn marnotrawny powraca w dom oia swego, na cześć i przywitanie jego należy zarządzić kozy i cielęta.” Często najniepoprawniejsi sprawują się dobrze i nie wchodzą nigdy w kolizy z dyscypliną więzienną.

W okresie od dnia 1 października 1853 aż do 31 marca 1881 r., w których siedmiu latach system urlopowania kwitował najwięcej, znajdujemy 9180 wypadków uwolnienia czasowego, warunkowego, a z tych w 384 razach cofnięto w skutek złego sprawowania się podobne uwolnienie, a w 1030 dopuścili się urlopowani nową zbrodni. Jak trudno jest jednak takiemu czasowo tylko uwolnionemu znaleźć uczciwe źródło do życia! Obey dla wszystkich, odepobici przez społeczeństwo, przyjmowany wszędzie z niechęcią i niedowierzaniem, niedziw, że w niościach nędzy i strasznej niedoli przypomina sobie dale przeszłości, i nie mogąc oprzeć się nagabywaniem wszelkiego rodzaju pokos, popada w stan dawny i staje się zbrodniarzem. Taki Ticket-of-leave-man gra ważną rolę w angielskich powieściach i ladowych dramatach i jest nieocenionym materialem i wdzięczną dla autorów kreacją.

Z początku kładziono za warunek, aby urlopowanie od czasu do czasu przedstawiał się właściwym władzom i niejako w ten sposób pod ciągłą zostawał kontrola, na takie raportyżedenie odpowiadają skazańcy. „Pragniemy żyć uczciwie, lecz nie możemy znaleźć nikogo coby nam podał sposób do życia i zabezpieczył od śmierci głodowej.” Konstabel jest najrozumniej naszym nieprzyjacielem, przedkładając on nas jak pies sznorką zwierzyne i obwiesza światu całemu osmy za jedat i tym sposobem oddaje nas na pastwę pogardy i obrzydzenia. Jeśli więc jeszcze żądamy, abyśmy się sami policyi przedstawiali i w ten sposób przeszłość naszą całemu światu glosili, w takim razie nie nam nieporozumie, jak krasć, albo umrzeć z głodu! Powyższe twierdzenie wcale jest uzasadnione, tak więc projektowana kontrola napadła sama przez się, i nigdy nie zdołała wejść w życie.

Jeden z takich urlopowanych w braku innego zatrudnienia założył w Londynie szkołę złodziejską, i działo mu się dobrze, bo znalazł licznych adeptów pici obojga, którzy apieszyli tutaj, aby zacerpnąć nauk przeglowawczych i teoretycznie zbadać tajemnice zakazanego komunizmu. Innego znowu aresztowano, gdy po wielu dokonanych oszustwach miał już postać jedną z najmątniejszych panien.

Po wyczerpaniu wszelkich środków tak suowych jak i łagodnych, Anglia dziś znalazła się w tem położeniu, że właściwie nie wie co ma począć z zbrodniarzami? Zatrzymać ich w więzieniu znaczy tyle, co ogromnem ciężarami, skarb obarczyć i miliony wydatków państwa przysparzyć; urlopowaniem ich, znowu społeczeństwu wyrządza się krzywdę, które narażone jest ze strony czasowo uwolnionych na liczne i dotkliwie niebezpieczeństwa. Bezwzględna surowość niewiele w Anglii liczy zwolenników, środki znowu łagodne, które reprezentuje Ticket-of-leave-system nie przyniosły pożądaných owoców i zachwialiły mo-

wy pod napisem: „Stanowisko filologii klasycznej”. Nie wchodzą w niewłaściwość takich wyrażen jak: „jakoby szkoła taka” t. j. gimnazjum, „musiała gdzieś wisieć na powietrzu” dalej „kształcić młodzież w tym duchu, aby z niej zrobić ludzi” i t. p. są to bowiem zapewne także usterek niepotrzebnych pióra. Niepodobna przecież zgodzić się z autorem na jego twierdzenie, aby oceną własności języka ojczystego bez porównania z językiem drugim pojąć nie potrafił. Albowiem z twierdzenia takiego wyprowadzić trzeba by zgubną zasadę, że naukę języka ojczystego poprzedać powinna nauka języków obcych. Autor tego artykułu, występując w obronie języków klasycznych, chciał zapewne powiedzieć, że dopiero w poznawaniu tych języków i ich porównywaniu ze swoim (rozumnie się już poznajmy) odsłaniają się myślowe młodzienczości mowy ojczystej piękności i właściwości.

Obok tych próbek niedołężnego autorstwa, mieści przecież szkoła także artykuły wytrawniejsze. Czytając je, poznać zaraz, że autorom ich nie idzie o popisanie się plonem zebranych powierzchownie wiadomości, ale o posunięcie naprzód samejże rzeczy. Znać po nich mistrza przedmiotu, poznać też *unus in omni*. Do tych liczymy przed innemi artykuł: „W sprawie szkół żeńskich”, i inny pod napisem: „Jeszcze kilka aforyzmów o teoretycznym stanowisku żyjących języków do gimnazjów galicyjskich”. Autor pierwszego z nich obok głębszej przedmiotu znajomości, złożył tam, oraz dowody obywatelskiego namaszczenia; autor drugiego niepospolitej erudycji i rzadkiego zmysłu

dydaktycznego, zwłaszcza w uwzględnieniu narodowej ucznia właściwości. Oba artykuły czytają się łatwo i z przyjemnością, bo od początku do końca uwagę czytelnika ściśletem pilnowaniem przedmiotu i jasnym a logicznem rzeczy przeprowadzeniem. Oba też zniewalają czytelnika do podzielenia przekonania autorów. Pióra te, gdyby usilność swoją skierować chciały ku samejże istocie wychowania publicznego, ku głównym tegoż zasadom, mogłyby być niebacznie pomocą agitującą się u nas szkół naszych reformie. Usterki, jakie się mimo to wkraśliły do ich artykułów, złożyły musimy na karb niedopilnowania się w ostatecznej rewizji. Mianowicie o autorze artykułu: „Jeszcze kilka aforyzmów”, że umieszczając na drugiej zaraz stronicy okres z dwudziestu i dziewięciu wierszy złożony, a podnosząc znaczenie treści w językowych ćwiczeniach, zapomniał oczywiście na chwilę o formie objawu własnej myśli, na którą niemniej ważne względy zważać nakazują. Domyślać się tego każę cały tok rozprawy, wszędy bowiem autor jej przemawia zwięźle, jasno i wdzięcznie. Co zaś do autora artykułu pod napisem: „W sprawie szkół żeńskich”, który do „Szkół” podał inną jeszcze pracę pod tytułem: „Uwagi o stylizacji w szkołach niższych” zwracamy jego uwagę na niewłaściwość powtarzanego kilkakrotnie wyrażenia: „nauka połączona”. Nazwa ta powstała z dosłownego przełożenia na język polski niemieckiego wyrazu „Anschauung Unterricht”, który jest nauką myśli i mowy na przedmiotach pod zmysły spadających. Długa to wprawdzie nazwa, nie okrelająca rzecz wnie i używana już po części

przez naszą Komisję Edukacyjną, a później także w cennych „Pismach pedagogicznych” Ewarysta Estkowski. *Nauka połączona* w powyższem znaczeniu jest bezsens, bo mającego oczy nie potrzeba uczyć poglądać, wyższy zaś na rzeczy pogląd nie może być przedmiotem elementarnego nauczania, jest bowiem głębszej myśli wypływem.

Już to co do językowych usterek, znajdujemy się skutkiem wadliwości naszego edukacyjnego systemu, w stanie rzeczywistego opłakany. Złemu ztąd wynikającemu i coraz więcej szerszemu się, zaradziłby jak mniemamy, środek proponowany przez autora artykułu pod napisem: „W sprawie ustalenia poziomu polskiego”, t. j. pismo czasowe, poświęcone nie tyle ortograficznemu usterkom, ile przedewszystkiem wygłuszowaniu z naszego języka przeciwnych jego duchowi wyrażen i zwrotów. Autor przytoczonego właśnie artykułu boleje nad panującą dziś anarchią w pisowni polskiej, zkądby przypuszczać można, żeśmy już ludźmi, którzy się w niczem nie mogą zgodzić na jedno. Nam rzecz ta w tak czarnych nie przedstawia się kolorach. Pisownia bowiem, choćby najniegodniejsza, w porównaniu z szerzącą się tak gwałtownie ohydą zarazą obczyzną, na jaką jedyny nasz, wdzięczny, potoczył się język, skutkiem niewłaściwości systemu edukacyjnego został narażony jest rzecz, rzecz można, blaha. Spory gramatyczne i ortograficzne były i są potrzebne już dla tego, aby z mechanizmu języka to co się zużyło uchylić, a przyjąć, co by w jego udoskonaleniu przetrwało rekojmij krytycznej obmyślenego środka.

Przyjdzie czas, w którym powołani do tego mę-

żowie rozpatrzą się, jak to już bywało, w tym ortograficznym bezzadzie i znowu też ztąd wynikające do czasu uchylić. Rzecz to ciał naukowych t. j. zebranych w jedną komisję męzów nauki, którzy przedmiot ten według dzisiejszego stanu badań winni rozpoznać i wyciągnie ztąd, a na naukowe podstawy oparte prawidła do przestrzegania polecić. Dopóki to nie nastąpi, szkoły powinny się trzymać ostatniej tego rodzaju powagi, jaką jest „Deputacja Warszawska”. Malkontenci tymczasem mogą zwozić harce o *pochylone a*, o rzeczownikowe końcówki *ya, yja, ja*, o przymiotnikowe *em i ym*, o rozwięty, *joty i t. p.*, dopóki roznieczy głos krzyki sporu na jedną lub drugą nieprzechylili strony. Nigdy człowiek poje dynczy nie rozstrzygnie tego stanowczo, już dla tego, że własnej sprawy sędzią być nie może. Choćby nawet największą wypowiedział prawdę, będzie ona przecież prawdą tylko względną, znie wolona obliczać się nietylko z nauką, ale nadto z instynktami narodu, który jej, gdyby go razila, nie przyjmie. Maż taki choćby rzeczywistym był mędrce, jeśli zdaniem swem nie ugodzi w przekonanie ogółu, reforma jego może się nieprzyjąć. Język bowiem to jakby dąb rozłożysty, dla którego gałęzi i liścia prawideł przepisywać nie można. Rozwój jego idzie wprawdzie w granicach ręką Stwórcy wskazanych, i z nich wychylić się nie może, w szczególności atoli kruszy on więzy niewolniczej prawidłowości. Na tymże samym odwiecznym debie nie znajduje dwóch gałęzi jednakich, ani dwóch listków jednakiej długości, szerokości i miąższości. Tak samo ma się rzecz z naturą języka.

Ma on wskazane wielkie rozwoju swego prawidła, ale co wiek lub pół wieku zmienia swój ustrój zewnętrzny, nie trzeszcząc się o prawidła, w jakie gramatycy skrupować go zamierzili. Gramatyka to potrzeby czystości szkolnej regulator, którego wszystkich prawideł wszelako na marmurowych tablicach nie godzi się wypisywać już dla tego, że nie wszystkie posiadają warunki trwałości. Dotyczące mianowicie zewnętrznego ustroju mowy wymagają periodycznej reformy, która grody powszechnie miała być uznana, wyjąć powinna z łoża jakiej akademii, towarzystwa naukowego, w ogólności z ciała uczonego wprost ku temu zebranego, dziś przeto lub w najbliższej przyszłości z deputatów *ad hoc* lwowskich, krakowskich, poznańskich i warszawskich, którzyby o wątpliwościach orzekli. W ten sposób spory ortograficzne załatwilyby się do czasu, a kto by wahał się poddać wyrokowi tej nowej „Deputacji”, ściągalyby na siebie słuszny zarzut malkontenta lub dziwaka. Spodziewać się należy, że większość piszących poddałaby im się kornie, lecz nie wątpię, że po upływie jakiegoś czasu wypłyną na wierzch nowe wątpliwości, powstała nowa zatargi. Trwać to będzie mianowicie co do pisowni tak długo, dopóki bogaty w głosy alfabet polski nie wzbije się do właściwej, marzonej dziś prostoty. Ale i zaspokojonym w tym względzie, nasuną się z czasem nowe wątpliwości, bo taka już kolej rzeczy ludzkiej, a mianowicie wiedzy.

(Dokończenie nastąpi.)

T(5-7-2001)

+
Dnia 18 Sierpnia r. b., we Wtorek
o godzinie 9tej
odprawi się
W KOSCIELE Ś. PIOTRA
Nabożeństwo żałobne
za duszę a. p. g.
KATARZYNY KARWICKIEJ
na którą się krewnych i pobożną
Publiczność zaprasza.
(1391)

Podziękowanie

W d. 18 Lipca r. b., odbył się w szkółce parafialnej w Osieku, publiczny egzamin uczącej młodzieży wiejskiej, z taką świętością, z jaką od czasu istnienia tej szkoły, t. j. od 14tu lat odbywanym nie był. Tak, świętym odbycie egzaminu zarządził Wy. pan Eustachy Januszkiewicz z Paryża w odwiedziny teścia swego JW. p. barona Larissa przybyły, który egzamin swoją i całej frimii bytnością zaszczylił — małoć egzaminował i w końcu po treściowej, do lez radośnej wzruszającej przemowie, przy odgłosie muzyki, 20tu celujących uczniów książkami nagrodził i prócz tego za różne roboty ręczne, hojnym datkiem obdarzył. Zaony i czeigodny Panie, zaszczyliłeś zblizeniem się Twojem do nas, w prostodusznych sercach naszych doogonna wdzieczność, podnieciłeś chęć i zamiłowanie do nauki w naszych dzieciach, za co raz przyjąć ochotę to będzie z ubliżeniem twojej skromności — w słabych wyrazach niniejsze publiczne pozyczkowanie, które złożył ci Rada gminna na pełnem posiedzeniu w dniu 30 Lipca r. b. uchwaliła, a my reprezentanci tejże szczęśliwymi się czujemy, że takowegaw imieniu całej Gminy i naszych dzieci wynurzyć Ci możemy.
(1481)

Osiek dnia 28 Lipca 1868.
Jedzoj Kramarczyk, Wójt. — Fr. Lekki, Podwójci. — Wawerzynie Kolaso, Przys. — Jan Spiess Radny. — Kanty Majewski, Zastępcza.

Do nabycia w Księgarniach i w biorze „Kalinę”
Izba rękodzielnicza w Krakowie,
(wniosek.) — 10 c. (1449)
ARTUR GROTER,
ustęp z dziejów sztuki polskiej,
przez
Alf. Szczepańskiego.
Cena w księgarniach 50 cent.

Mam zaszczyt zawiadomić osoby by interesowane, iż jak lat poprzednich, tak i w nadchodzącym roku szkolnym, **przyjmuje uczniów na stół i mieszkanie**, gdzie zarazem mogą się ćwiczyć w praktycznem władaniu językiem niemieckim i francuskim.
(1398-1-3)T

F. Szklarska,
ulica Grodzka Nr. 87, „na Podelwiu.”
Młoda osoba, życząca zwiedzić Tatr, poszukuje
kobiecego towarzystwa
udającego się w tym lub przyszłym tygodniu do Zakopanego.
Wiadomość na listy pod liter. **E. Z.** w Administracji „Czasu.”
(1397)

Potrzebny jest od 1^{go} Września lub od 1^{go} Października r. b.
Pokój wielki, sklepiony, suchy, na dole — lub też dwa mniejsze.
Wiadomość w Księgarni D. E. Friedleina, Rynek główny N. 11. (1448-1-3)T

Promesny z roku 1864,
których ciągnięcie będzie 1 Września r. b. — nabyć można po 3 zlr. wraz z stemplem, — z podpisem J. C. Sothen, w Trafice przy ulicy Floryańskiej w Hotelu „pod Różą.”
(1447-1-3)T

GEUCHOTA,
NOWY WYNALEZEK.
Maszynki do słucho malenkiego rozmiaru
Abraham w PARYŻU.
Przyrząd ten zrobiony podług ucha ma zaletywie centimetr objętości, działa pomimo, tak silnie na słuch, że organ najbardziej zniszczony odzyskuje swą siłę. Osoby dotknięte głuchotą, a używające tego narzędzia, przyjmują udział w ogólnej rozmowie, a brzożenie zwykle czuć się dające znika zupełnie.
Jednem słowem, wynalazek ten przynosi wszelką możliwą ulgę w tej okropnej chorobie. Przyrządy mogą być przysyłane w stosownych do tego pudełkach, bez względu na odległość, z dołączeniem instrukcji drukowanych.
6 rubli za parę ze srebra.
6 „ „ „ „ pozłacanego
Można nabyć u p. E. Stockmara, apteka-
za w Krakowie. (1232-1-5)T



**W Litografii „CZASU”,
M. Salba,**
ukończono zeszyt pierwszy
ATLASU
zastosowanego do Zoologii
Prof. Dra Nowickiego,
obejmującego na 17 tablicach 150 figur.
Cena zeszytu 1 zlr. 25 ct.
Do nabycia wraz z książką, której cena
jest 45 ct. — w Litografii „Czasu” lub
w Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego

Licytacja roślin

po ś. p. Józefie Warszawczu pozostałych,
nijzej ceny szacunkowej. (1448-1-3)T
rozpocznie się w ogrodzie Botanicznym w Krakowie,
dnia 25 Sierpnia r. b. o godzinie 9ej przed południem.

Gebrüder Born w Erfurcie,

Handel Nasion, Ogrodnictwo sztuczne i handlowe: rozsyła Cebulki kwiatowe i Rośliny kłowe w mieszanych gatunkach:
do pędzenia w doniczkach:
N. 1 za 350zlr12 gatun. hyacynthów 25 tulipanów 25 krokoszków 12 różnych cebulek
N. 2 „ 6 „ 25 „ 50 „ 50 „ 25 dto
N. 3 „ 11 „ 50 „ 100 „ 100 „ 50 dto
do rozsadzania w gruncie:
N. 4 za 1 zlr 75 c. 12 hyacynthów, 25 tulipanów, 25 krokoszków 12 różnych cebulek
N. 5 „ 3 „ 50 „ 25 „ 50 „ 50 „ 25 dto
N. 6 „ 6 „ 50 „ 100 „ 100 „ 50 dto
Szczegółowe wykazy przesyłają się gratis i franco. (1440)



Korneburgski Proszek bydlęcy,

dl
koni, bydła rogatego i świń.
Paczka 42 i 84 cent.

przez wysoke c.k. Austriacki, król: Pruski i król Saski rząd koncesyjonowany Hamburgskim, Londyńskim, Paryżkim, Mnichowski i Wiedeńskim medalem odznaczony, w maszynalarniach JKM. Królowej Angielskiej, jako też JKM. Króla Pruskiego z najlepszym skutkiem używany i od wielu lat dostatecznie wypróbowany.
U koni: przeciw zwyczajnym, jako też złośliwym zolom, w niezycie, w zacięciach krtani, w robaku, szczególnie pomocny, aby konia utrzymać w pełnem ścierwie
U bydła rogatego: przeciw chorobowemu odmiennemu wydzielaniu się mleka, w skutek złego trawienia i wydzielaniu się złego mleka i w malej ilości, którego jakość przez użycie Proszku zadziwiająco poprawia się, dalej przeciw krwawemu i włóknowemu udziejowi i wzdęciu, również użycie go u krów przy ocieciu bardzo zbawiennym się okazuje, a słabe cielęta pożywając go, nabierają siły.
U owiec: dla usunięcia motyli, osłabienia również w zepsutym organizmie części brzusznych, którego powodem jest bezczynność. (894-4)T

Płyn przywroczny dla koni

(Restitutions-fluid),

Franciszka Jana Kwiadzy w Korneuburgu.

Wyłącznym przywilejem odznaczony, przez JCK. Mość Cesarza Franciszka Józefa na cały obszar wszystkich austriackich prowincyj po poprzednim praktycznem używaniu i wypróbowaniu przez wysoke c. r. władzę urzędową zdrowia, utrzymuje konia przy największych wysileniach aż do najpóźniejszego wieku wytrwałym i rzeźwym, a służy szczególnie do wzmocnienia przed i po wielkich wysileniach.
Prócz tego Płyn ten jest bardzo skutecznym w leczeniu chorób goścoćowych (reumatyzmowych), porażeniu, w nabrzmieniu ścięgien, w zwichnięciu itp., o czym wyrażają się w uznaniu: książę R. Auerperg, hrabia Schönburg-Glauchau, hr. August Csáko, hr. Zenon Csáko, hrabia Sprinzenstein, hrabia Kuhn, pułkownik v. Hartmann itd. W. Meyer nadkoniusz i M. Langwirthy, nadweterynarz JKM. Królowej Angielskiej Dr. Knauer, nadkonfala JKM. Króla pruskiego, następnie wiele oddziałów c.k. austriackiej jazdy.

Maść na kopyta u koni,

na kruche, popękane i małe kanty rogów, itp.

Proszek na strzałki kopyta

przeciw psuciu się strzałki u kopyt końskich.

Proszek dla Świń,

szczególniej przeciw gangrenie.

Paczka 65 ct. i 1 zlr. 26 ct.

Prawdziwy jest do nabycia:

W KRAKOWIE p. M. JAWORNIKI, w Ryuku głównym w kamienicy p. **Kirchmayera**, p. **Józef Jahn**, — we **Lwowie**: p. **Konst. Iskierski**, p. **Piotr Mikolasz** aptek., **A. Berliner** aptek., **K. S. Rucker** aptekarz i **S. Rucker** aptekarz,
W BIAŁEJ p. E. Keller — w **BIELSKU p. S. A. Stanko apt.** — w **BOCHNI** p. **Paweł Niedzielski** i p. **A. Faliszewski** — w **BOBRCE** p. **A. Karpućki** — w **BRZEŻANACH** p. **J. Margulies**, p. **Dunikowski apt.** i p. **J. Fadenhecht**. — w **BELZIE** p. **Hrymak** — w **BORSZCZOWIE p. M. Niemcewicz** — w **BUZACZU p. Kersel** i p. **Kodreński** — w **CZERNIOWCACH** p. **E. Schmirer** — w **DZIKOWIE** p. **S. Bodziński** i p. **GRÓDKU p. I. Willig** — w **KOŁOMYI p. M. Bolehower** — w **LEŻAJSKU p. J. Hirschfeld** i p. **Maresch**. — w **LIMANOWIE p. A. Müller** — w **LISKU p. R. Burański** — w **MAKOWIE p. Mayer apt.** — w **MIELCU p. Wł. Satkowski** — w **NOWYM-TARGU p. L. Kamiński** — w **NOWYM-SĄCZU p. Kosterkiewiczowa** wdowa — w **PRZEWORSKU p. S. Keller** — w **PRZEMYŚLU** p. **Gajdecka**, **Syn i Edward Machalski** — w **RZESZOWIE p. J. Schaitter** i **Syn** — w **ROZWADOWIE p. Karol Marecki** — w **SANOKU** p. **Robert Barth** — w **SMOLNICU p. F. Wimmer** — w **STANISŁAWOWIE p. R. Switalski**, dawniej **Tomasz** i p. **Sebensitz** — w **TARNOWIE p. J. Jahn** — w **TARNOPOLU** p. **A. Morawetz** i p. **S. I. Zelinier** — w **WADOWICACH p. A. Folth** i p. **Ant. Uhma** wdowa — w **WIELICZCE p. B. Wątorowska** wdowa — w **ZALESZCZYKACH** p. **Józef Kodreński** i **Sp.**

Ostrzeżenie! Aby Szanowna Publiczność od kupowania podobizn zabezpieczyć, zawiadamia się, że tylko te pakiety i książki za prawdziwo uważać należy, które mają na sobie wyciętą pieczęć Apteki owodowej w Korneuburgu.

Ignacy Hercok

we Lwowie

W domu p. B. Stillera przy ul. Halickiej L. 295, poleca swój obficie zaopatrzony
skład obić papierowych (pokojowych)
z najpiękniejszych fabryk francuskich, angielskich, niemieckich i wiedeńskich, które z powodu przeistoczenia swego handlu po znacznie niższych cenach sprzedaje. Objęcia do pokrycia pokoju średniej wielkości objętości 60 stóp bez sufitu od 4 zlr. 80 cent. ze sufitem „ 8 „ 60 „
Pojedynczo zwoje od 20 centów stopniowo aż do zlr. 12.
Wzory, cenniki i wszelkie żądane wyjaśnienia udzielają się najchętniej odwrotną pocztą. (1212-5-6)T
Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się natychmiast z wszelką starannością.
Zamówienia w Krakowie przyjmuje i wykonuje jak najszybciej handel pod firmą **F. B. Hahn**, gdzie wzory i cenniki znajdują się do przejrzenia.

Królewska gospodarczo-naukowa Akademia w Pruszkowie, w górnym Śląsku.

Zimowe półroczce rozpoczyna się 15go Października. Kurs jest dwu-letni. Różne nauki z działy filozofii, ekonomii, gospodarstwa rolnego i leśnego, nauki przyrodzone, weterynary, budownictwo i matematyka; wykładane są przez 15tu docentów w systematycznym porządku, odpowiednio charakterowi i urządzeniu wyższej szkoły. Bogate zbiory i różnorodna naukowe i praktyczne środki pomocnicze, a do tych ostatnich liczą się na około leżące dobra, ułatwiają wykłady. Czesne naukowe wynosi 100 talarów za 2 lata. — Bliższych wiadomości o akademii i urządzeniu tejże, udziela chętnie podpisany Dyrektor. (1446)
Pruszków w górnym Śląsku w Lipcu 1868.
Dyrektor król. Akademii gospodarczej, Radzca ekonomiczny krajowy
Settegast.

Wyższy Zakład naukowy gospodarczy w Plagwitz pod Lipskiem,

jest jedynym tego rodzaju, który zupełnie łączy w sobie zalety akademii z wykładami uniwersyteckimi. Odczyty wstępne — tudzież takie, które polegają przede wszystkim na objaśnieniach wielkiego gospodarstwa, piwowarstwa, wyrobu cegieł, fabrykacji maszyn, pol na próbie i t. d. — udzielane będą w każdym półroczu, jako kurs esobny. Po takim półroczu następuje dopiero istotny zapis ucznia do uniwersytetu, a wraz z nim prawo wysługiwania w wojsku, jako ochotnik, które pełnionem może być w Lipsku. Na uniwersytecie następcza się również prawie każdemu gospodarzowi ważny odczyt w każdym półroczu, tak iż każdy może odbyć całkowity kurs nauk w systematycznym porządku i kolei.
Początki odczytów przypadają 13go października. Wyjaśnię i programu z wykazem odczytów udziela franco.
(1840-2-3)
Dyrektor profesor. **Dr. K. Birnbaum.**

Promesny Losów z r. 1864,

których ciągnięcie dnia 1 Września r. b. nastąpi,
po 3 zlr. wraz ze stemplem
(1437-2)T
sprzedaje **Jan Bartl**, w Krakowie.
Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają jedynie za nadesłaniem gotówki franko.



RESTITUTIONS-FLUID

Kto takowy mieć życzy **niefałszowany**, niech się zgłosi do pana
G. Ullrich we Wiedniu Landstrasse Nr. 1.
Cena 1/2 skrzynki (12 flaszek) zlr. 20. — 1/2 skrzynki (6 flaszek) zlr. 10.50
1/2 skrzynki (3 flaszek) zlr. 5.50.
Karol Simon weterynarz,
Wynalazca Fluidu i opartego na nim sposobu leczenia.
(1421-1-7)T

C. k. wy. uprzy. jedy. prawdziwie poprawny

KALLOMYRIN

pomada wzmacniająca i farbująca włosy.

Włosy najpiękniejszą ozdobą człowieka, odpowiednio hodować, aby je utrzymać przed wzmagać się łysieniem, jest pewnie obowiązkiem; dlatego przestrzegamy usilnie przed wieloma środkami do farbowania włosów: farby, one bowiem powierzchownie, ale ten tak zdołowy metaliczny dodatek pali włosy, następstwem tego choroba cybulek włosowych i dna włosów. **Pomada kallomyrnowa** przeciwnie wzmacnia cebulki włosowe i system nerwowy głowy, usuwa tworzenie się łupieżu i łezat, zapobiega wypadaniu włosów i popiera porost. Pomada ta jest najwygodniejszą i pewnie skutkującą **środkiem do farbowania włosów**, która siwe włosy trwale i naturalnie blond, na ciemno i czarno farbuje, i to tak, że włosy swój **naturalny połyskujący kolor** znowu otrzymują, który przed osiwiemieniem posiadały i **nigdy już nie osiwieją**. Pomada ta nie wala ani skóry ani paznokci, ani bielizny.
Cena 2 zlr. — z przesyłką 2 zlr. 10 c.

Chrommelan, środek farbujący włosy.

Chrommelan farbuje brode, brwi w jednej godzinie, bardzo pięknie, trwale i naturalnie ciemno lub czarno i jest zupełnie nieszkodliwym środkiem.
Cena 2 zlr. 10 c.
Główny skład wyrobu i rozsyłki u **C. Russ**, Wieden Waggasse N. 13. Składy w Krakowie u p. **J. Bartla** i we Lwowie u p. **A. Berliner** i **Ruckera** aptekarzy — w Koszycach u p. **E. Eschwege** i **S.** — w Ołomuńcu u p. **Dra Schrödera** — w Pradze u p. **J. Fursta** i **B. Fragnera** aptekarzy — w Peszcie u p. **Töröka** i t. p.
Za granicą w Paryżu St. de Rue des Arts, 13 — w Londynie Leicester Sq. 2 — we Florencji Compair et Comp. — w Berlinie J. Böhm — w Wroclawiu Ed. Gross, w Dreźnie H. Kellner i Syn — w Wenecyi Zanini apt. — w Weronie Ed. Silberkrans, w Jassach Jasiński, — w Aleksandrii J. Zimmer. (807-15)
Dr. E. Hirsch, członek Wydziału med. — **Karol Russ**, magister farmacji.

Od lat 26 istniejąca c. k. uprzyw.

Fabryka Posadzek maszynowych Stefana Barawitski i Syna

W Wiedniu, Stadt, Herrengasse N. 10.
ma zaszczyt donieść Wysokiej Szlachcie i Szanownej Publiczności, że ma zawsze po najtańszych cenach wielki skład, bo 20.000 do 25.000 sztuk najwytowniejszych aż do najordynarniejszych posadzek w zapasie, za które powyższa fabryka daje 5-letnie zaručenie za wszelkie ułamania. Ilustrowane Cenniki są gotowe do powzięcia bezpłatnie dla pp. przedsiębiorców budowy, architektów, właścicieli domów i t. p.

Drugi termin Licytacji mebli i win,

po ś. p. **Franciszku Ksawerym Masłowskiem** pozostałych, odbędzie się
W dniu 17 Sierpnia o godzinie 10 przed południem,
w domu pod L. 84 Dz. I., przy ulicy Grodzkiej w Krakowie.
(1444-3)T

Wies Poluchów, miłe od gościnia

mórg 456 sążni kwadr. przestrzeni w osobie mieszcza, Propinacej o 170 zlr. — Młyn ze stawkiem o jednym kamieniu i foluszu 120 zlr. rocznie czynny, posiadająca: składająca się z dwóch ciał tabularnych i mająca w lasach swych do 10.000 sztuk drzew — jest każdego czasu za mierną cenę z wolnej ręki do sprzedania; przy gruncie pozostaje 16.250 zlr., a na 3.000 zlr. uzyskano Promesny Banku hipotecznego galicyjskiego we Lwowie. — Bliższa wiadomość na miejscu, poczta Przemyska. (1399-1-)

Odkrycie

zrobione stowarzyszenie epokę praw natury porostu włosów jest dociezione: **Pan Karol Mally w Wiedniu**, znany jako pilny badacz życia włosów, wynalazł tak zwany **Ewalinowy środek porostu włosów i brody**.

któremu jeszcze żaden inny kosmetyk w skuteczności nie wyrównał.
Często używanie Ewalinowej Pomady na włosy, sprawia cudowne skutki, gdyż nie tylko, że się zapobiega wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu, natychmiast ustaje, ale na łysych miejscach powstaje nowy włos, tak jak **Ewalinowa Pomada** na brode u 17-letnich młodzieńców silną pełną brodę wywołuje.
Gdy pan Mally jedyną w interesie swych bliźnich bezinteresownie badaniem na tym polu. Uprząs się każdego, aby c. k. uprzywilejowanych **Ewalinowych wyrobów** nie brał za inne kosmetyki.
Mallego Ewalinowa Pomada na włosy po 1 zlr. 50 cent. Ewalinowa Pomada na porost brody po 2 zlr. 50 cent. — do nabycia w KRAKOWIE u pp. **A. Jankowskiego** i **Leona Feichtla** — we Lwowie u aptekarzy pp. **A. Berliner** i **Mikolasa** i **S. Ruckera**, tudzież we wszystkich rozgłoszonych aptekach i domach handlowych Europy. — Pod adresem: **Charles Mally** w Wiedniu, Wiedel, Paniglasen Nr. 7. Będą polecenia na pojedyncze aloki za gotówkę lub zaliczkę pocztową szybko wypełniane. (638-1-1)T

Mieszkania

w domu piętrowym pod L. 97 Dz. IV. przy ulicy Łobzowskiej w Krakowie; złożone z 4 i 5 pokoi, z p. n. z ogrodem — stajnią i wozownią, lub bez tychże — zupełnie wyremontowane — aż od 1go Października r. b. do wynajęcia.

Bliższa wiadomość także u właściciela na 4^{ym} piętrze. (1374-2-3)

MONOGRAFIA HEMOROIDÓW.

Wykład praktyczny tej choroby.
Dzieło Dr. Andrz. Lebel, rue de l'Echiquier Nr. 14, w Paryżu.

Metoda bardzo skuteczna uśmierzająca boleść we 24 godzin, leczy bez obawy wpełnienia wnętrza. — Figurki i masę z majeranku, roztwór benzoesu z aluminem (benzoes d'alumine) stanowią podstawę tej metody leczenia. Po licznych doświadczeniach dokonanych w szpitalach publicznych we Francji, potwierdzone zostały przez Wydział lekarski w Paryżu.
Dostać można w Krakowie w aptece Wgo Bratona Mieczyskiego; we Lwowie w aptece P. Piotra Mikolasa. (1331-6-36)T

Spółka pierwszego paryskiego

BAZARU

dla Austrii w Wiedniu
ma zaszczyt zawiadomić szanownych galicyjskich odbiorców, że na porę wiosenną znnowa nadeszły przysyłki następujących artykułów, które po zdumiewających cenach, w skutek ogromnego odbioru zniżonych cenach, za pobraniem należności rozsyła:
Parasolki liońskie fularowe zlr. 2.20, 2.35, 2.50, 3 „ 4 „ i t. d. — i gradienty w zlr. 3.50, 4 „ 4.50. — Tanie gatunki są ze stalowym szkieletem brązowym. Parasolki welniane od 60, zlr. 1.20. **Chustki damskie** lamait, jedwabne, najnowsze w Paryżu, 1 szt. c. 90 i 1.20. **Paryskie reklamówki** gładcowe damskie i męskie, na 1 lub 2 guziki, c. 65 — 1 szt. 75 ct.
Najmodniejsze kapelusze pilśniowe, mekie, pół-cylindrowe w jasnych kolorach modnych, zlr. 3.80, 4.20, 4.80, 5 „ 6.70.
Lekkie najwytowniejsze kapelusze aksami, po zlr. 3.80, 4.50.
Stębowane lekkie kapelusze jedwabne, które można w kieszeń schować, nie szkodząc wcale ich formie, 1 sztuka zlr. 3.50, 3.80, 4.
Modne obrączki do włosów dla dam czarne, c. 10, 25, 50, 65, 75, — z podobizny złotej, c. 80, zlr. 1.140.
Brosze najnowsze paryskie, c. 10, 20, 30, 40, 50, 60 do 1 zlr.
Kalcyki po tej samej sumie.
Złoteuszki do zegarka najnowszego kształtu, za które zaręczamy, że nie odmiennia się w kolorze.
Posłane krótkie żądanki po c. 25, 40, 80, 90, zlr. 1.20, 2 „ 3.
Okazane po zlr. 1.20, 1.50, 1.80, 2 „ 3.
Uprząs się adresować: (641-11-1)T
An den **Ersten Pariser Bazar** für Österreich in Wien, verlagerte Kärntnerstrasse Nr. 51, im Palais Ritter v. Tescow vi-à-vis der Oper.